

# "Hańba!" w Cieszynie

Data publikacji: 23.11.2016 9:15

Energiczna muzyka na bandžo i akordeonie, wzmacniana miarowym uderzeniem bębna i rytmicznymi pulsacjami tuby. Wyrazisty przekaz słowny uderzający we wszystkie formy autorytaryzmu i politycznych skrajności. Tak gra i śpiewa krakowska streetpunkowa kapela "Hańba!", której występ był zwieńczeniem niedzielnych (20.11) akcji artystycznych w Cieszynie pod hasłem "Włącz Kulturę" zorganizowanych przez Krytykę Polityczną.

Koncert odbył się w nowej – zdecydowanie bardziej przestronnej niż dotychczasowa – siedzibie KP, w tzw. Starym Młynie przy cieszyńskiej Wenecji i zgromadził sporo fanów „podwórkowego buntu”, którzy nie poczuli się zawiedzeni i wspólnie z wykonawcami śpiewali opartego na wierszu Juliana Tuwima „Żandarma” („*Jeśli mnie zapyta: / – Dlaczego pan śwista?! / Nic mu nie odpowiem, / Bo jestem artysta!*”) czy „Cukier krzepi” anonimowego autora sprzed ośmiu dekad („*Cukier krzepi, cukier krzepi, / No a węgiel grzeje. / Ja wam mówię, będzie lepiej, / Wszystko potanieje!*”).

Bo „Hańba!” odwołuje się do konwencji lat trzydziestych ubiegłego wieku pod każdym względem. Łącznie z datą swego powstania. Zespół – jak niemal do znudzenia powtarzają jego członkowie – został założony w 1933 roku, czyli... trzy lata temu, bo chłopcy proponują odbiorcom podróż w czasie o osiemdziesiąt lat wstecz.

**– Postanowiliśmy cofnąć się w historii, umiejscowić się w innej konwencji, w innym kontekście i zobaczyć co z tego wyjdzie** – mówi Andrzej Zamenhof, autor niektórych tekstów i wokalista grający na bandžo. A pomysł na „wehikuł czasu” wywołała potrzeba większej formy ekspresji, której współcześnie – zdaniem muzyków – brakuje, gdyż obecna epoka trywializuje wszystko, łącznie z buntem. **– Nasz perkusista stwierdził, że ciekawy jest okres międzywojenny, bo wtedy był wykwit literatury i poezji, i w ten fajny sposób moglibyśmy przywrócić ducha punka.**

Ale to nie tylko wyprawa w poszukiwaniu protoplastów buntu młodzieży z przedmieść i dzielnic robotniczych, który wybuchł w latach siedemdziesiątych w Europie i USA, to nie tylko zabawa estetyką. **– Chcemy też pokazywać historię od dołu** – dodaje Zamenhof. **– Uczymy się o królach, władcach, a w ogóle nie ma ludu. I patrząc z tej perspektywy okazuje się, że ta Polska międzywojenna nie była taka świetna, i nie była taka piękna. My sobie z tego nie zdajemy sprawy, że wtedy ludzie nie mieli ubezpieczenia, emerytur.**

Ponadto ciekawa była ówczesna sytuacja społeczno-polityczna w Polsce. Od dziesięciu lat rządziła sanacja, było już po procesie brzeskim i „wyborach brzeskich” 1930 roku. „Miejsce odosobnienia” w Berezie Kartuskiej kładło się ponurym cieniem na pomajową władzę. **– Nie chcę usprawiedliwiać sanacji, ale w porównaniu z tym, co się działo w Związku Sowieckim czy w Niemczech, to właściwie nie ma co porównywać. Ale na dzisiejsze standardy praw człowieka to było przerażające, to była Białoruś. Zaczęliśmy o tym czytać i wcieliśmy się w tamtych prostych ludzi.**

I to całkiem konkretnych ludzi. Każdy z członków zespołu przybrał sobie fikcyjne nazwisko pod którym występuje oraz status społeczny. Andrzej Zamenhof (tak naprawdę nazywa się Andrzej Zagajewski) to robotnik pochodzenia żydowskiego, wspomniany bębniarz Adam Sobolewski (Mateusz Nowicki) jest też robotnikiem. **– Wiesław Król (Michał Radmacher), akordeonista, jest Cyganem, nie wiadomo jakie ma pochodzenie, niepiśmienny. A grający na tubie Ignacy Woland (Jakub Lewicki) to jedyny student. Prawa. Ale nie ukończył studiów.**

I ci ludzie komentują ówczesną sytuację społeczno-polityczną i opisują biedę, i życie człowieka w tamtych czasach. A konkretnie to, co się wydarzyło do 1936 roku. Choć niektóre teksty ocierają się jakby o rok 2016...

**– Ustalmy sobie, jesteśmy w roku 1936** – odzywa się Król-Radmacher. **– Jeśli ktoś chce interpretować nasze teksty współcześnie, to jest to już jego interpretacja.**

Ale trudno również poznać sympatie polityczne na rok 1936. „Hańba!” nie popiera oficjalnie żadnej opcji politycznej tamtego okresu **– Odrzucamy wszystkie skrajności** – mówi Zamenhof-Zagajewski. **– I skrajności lewicowe, bo potępiamy bardzo mocno komunistów, skrajne opcje prawicowe i rządzącą sanację, która ma zapędy autorytarne.**

Ale co będzie dalej? Szykuje się rok 1937 – powstanie Ozon (Obóz Zjednoczenia Narodowego), dojdzie do strajku chłopskiego, poleje się krew, w Radomiu zbiorą się socjaliści na kongresie swej partii, zajścia antysemickie w Brześciu i Warszawie, a cały czas buduje się COP (Centralny Okręg Przemysłowy)... To co będzie?

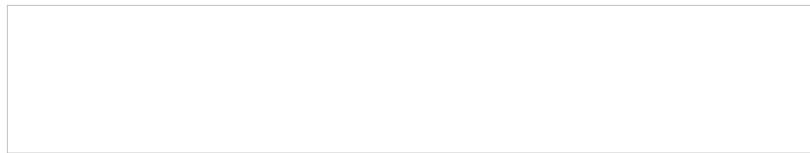
– **Nie wiemy. Na razie mamy 1936 rok** – odpowiadają zgodnie muzycy.

– A będą w 2019 zakazane piosenki?

– **Nie wiemy co będzie, jesteśmy w '36** – powtarza z uporem Zamenhof-Zagajewski i zaraz z uśmiechem dodaje. – **Przecież mamy potężną armię, mamy Rydza-Śmigłego to czego mamy się bać? kto nas napadnie? Niemcy, co mają czołgi z gumy?**

No tak. Perspektywa z końca 1936 roku nie była aż tak katastrofalna, jak to widzimy z perspektywy ośmiu dekad. Wystarczy prześledzić prasę tamtego okresu, czyli wejść do wehikułu czasu chłopaków z „Hańby!”, którzy grają muzykę, która nie powstała, ale przecież powstać mogła. To takie fikcyjne postaci osadzone w realnym czasie historycznym. Ale już nie wiadomo co jest zmyślane, a co prawdziwe, które śpiewane przez nich teksty pochodzą z epoki, a które wyszły dopiero co spod pióra Zamenhofa-Zagajewskiego. To tak jak w powieściach Umberto Eco.

(ÿ)



**Hańba (live) podczas koncertu na Nikiszowcu**